

W dniu wczorajszym, po trzech latach nieobecności, do życia wrócił dziennik *Il Romanista*, jedyna taka gazeta w całej Europie, poświęcona jednemu klubowi piłkarskiemu. W pierwszym numerze po przerwie pojawił się wywiad z Radją Nainggolanem.

Przedwczoraj strzeliłeś też gola, zatem zacznijmy od tego miejsca.

- Więc nie jest wykluczonym strzelać również na tej pozycji? Żarty na bok, gole przeżywam jako coś naturalnego, jako owoc pracy. Lubię, kiedy przychodzą również po pięknej akcji. Nigdy nie miałem co do tego wątpliwości, również w poprzednich meczach miałem okazje, ale poza osobistą satysfakcją, ważnym było otworzenie wyniku i rozpoczęcie pięknej wygranej przed naszymi kibicami. Teraz musimy pozostać skoncentrowani i iść dalej tą drogą.

Wielu utrzymuje, że twoja pozycja jest jednym z powodów największych spięć z trenerem.

- Mówią na zewnątrz, ale co o tym wiedzą? Dziesięć metrów wyżej lub niżej, dla mnie nic się nie zmienia. Gram tam, gdzie muszę. Nie chciałbym zaprzeczać, że poprzedni sezon był dla mnie najlepszy, strzeliłem dużo bramek i zaliczył wiele dobrych meczów. Jednak zawsze grałem jako mezzala, staram się jedynie przyzwyczaić ponownie do tej pozycji. Nie jestem trequantistą, zazwyczaj na tej pozycji grają tacy gracze jak Ronaldinho. Moja pozycja w poprzednim sezonie to był pomysł Spallettiego i okazała się dla mnie idealna. Teraz jednak wróciłem na starą pozycję i jest dla mnie również idealna. Rozmawiamy o niczym.

Według ciebie, skąd pochodzą nieprzyjemne pogłoski odnośnie rzekomej nieadekwatności Di Francesco?

- To futbol, wiecie jak funkcjonuje. Jednak ci, którzy mówią, że nie wierzymy w niego, mówią bzdury. Na pewno poprzedni sezon był piękny, z rekordem punktów, itd. Jednak to zamknięty rozdział. Odeszli ważni gracze, wiemy o tym, ale kiedy zmieniasz wiele elementów, potrzebny jest czas, aby wdrożyć nowych, aby grać tak jak chce trener.

W 4-3-3 Di Francesco jest coś szczególnie innego, co musicie próbować?

- Jedyna różnica wychodzi od charakterystyki różnych graczy. Weźmy Defrela, jest napastnikiem, który zaadoptował się do gry na skrzydle, poświęcając się bardzo w fazie defensywnej gry. Tak jak Alisson, który w zeszłym sezonie grał jeden mecz na sześć, teraz gra zawsze. Wszystko to kwestia adaptacji. Jednak wszyscy płyniemy na tym samym statku. Trener chce sprawić, aby zespół grać dobrze, jesteśmy z nim. Brakuje jedynie wyniku z Interem. Gdybyśmy to my wygrali 3-1, a mecz dałby taką szansę, nikt nie mówiłby o problemie z systemem gry. Taka jest piłka. W Bergamo graliśmy gorzej i wygraliśmy i wszyscy nas wychwalali. Z Interem graliśmy lepiej i przegraliśmy, pojawiło się wiele wątpliwości.

Jaki jest cel?

- Chcę się spisać lepiej niż w poprzednim sezonie, to jasne. Jeśli zostałem w Romie, to dlatego, że chcę coś wygrać z tym zespołem, w tych barwach, w tym miejscu. To będą emocje, których nie można opisać. Mam nadzieję, że prędzej czy później będziemy mogli coś świętować.

Dlaczego wybrałeś pozostanie w Romie?

- Miałem wiele poważnych ofert, ale dla mnie ważny jest styl życia z osobami, które kocham, jestem szczęśliwy tu, gdzie jestem i nie miałem żadnego powodu do zmiany. To nie tylko kwestia czucia się dobrze w Rzymie i że otrzymałem tutaj dużo ciepła, być może coś też dałem. W przeddzień meczu z Atletico Carrasco zapytał mnie dlaczego tutaj zostałem. Bo mam tutaj wszystko, odpowiedziałem mu. Klub chce się rozwijać, ja chcę wygrać. To zespół z wielkimi tradycjami. Jesteśmy stolicą Włoch, nie może być tak, że nie wygrywamy czegoś przez tyle lat. Jestem pewien, że wkrótce się to stanie.

Miałeś kiedykolwiek pokusę kontynuowania pracy ze Spallettim, akceptując zaloty Interu?

- Na pewno jest świetnym trenerem, nie mogę temu zaprzeczyć. Czułem się z nim dobrze, na pewno, strzeliłem dużo goli, jest naturalnym, że moja wydajność zrobiła wrażenie na wszystkich, ale dokonałem swojego wyboru. Zakochałem się w tym mieście.

Masz silne poczucie należenia do klanu. Często otaczasz się przyjaciółmi, twoimi bliskimi, tymi, którzy życzą ci dobrze.

- I wszyscy muszą się czuć dobrze. Należę do tych, którzy kochają przebywać w tym samym miejscu. Również moja kariera taka była: pięć lat w jednym miejscu, pięć w drugim i potem Rzym. Tutaj chcę się zatrzymać.

Czujesz się tutaj idolem?

- Nie, czuję się szanowany. Gdy ktoś daje dużo, potem dużo otrzymuje.

Curva Sud wróciła zjednoczona do śpiewania. Należysz do tych, którzy jej najbardziej potrzebują?

- Nie tylko ja, wszyscy jej potrzebują. Te głośne okrzyki straszą też przeciwników. W przeszłości zawsze tak było, w ostatnich dwóch latach stało się ciężko z w połowie pustą trybuną. Brakowało nam ich, mamy nadzieję, że będą za naszymi plecami. To zależy tylko od nas.

Awans w Lidze Mistrzów jest twoim zdaniem w zasięgu możliwości?

- Faworytami są Chelsea i Atletico. Potrzebna jest niespodzianka, możemy jej dokonać.

We Włoszech poziom jest ciągle taki sam?

- Poziom rywalizacji podniósł się. Według mnie będzie większa równowaga. Zespoły są mocniejsze.

Juventus jest cały czas faworytem?

- Pewnie, 3-0 z Barceloną było fatalne, jednak pozostaje cały czas najmocniejszym zespołem. Blisko nich umieszczę też Napoli. I tam jesteśmy też my.

Juventus nadal ciebie obrzydza? Żałowałeś kiedykolwiek pewnych kontrowersyjnych wypowiedzi?

- Nigdy, mówię to, co myślę. Wszystko urodziło się w czasach Cagliari, widziałem na boisku pewne zachowania graczy pod adresem sędziów i arbitrzy wydawali mi się zawsze nieco pod wpływem tych zachowań. Gdy potem w bezpośrednim pojedynku zdarzyło się, że dali dwa karne za zagrania poza polem karnym, powiedziałem, że historia jest ciągle ta sama, nigdy się nie zmienia. Juventini mnie zaatakowali, ja jedynie odpowiedziałem.

Gdy strzeliłeś Juventusowi cieszyłeś się emocjami...

- Wołali na mnie "gówniak" przez cały mecz...

Więcej wart jest gol z Lazio czy z Juve?

- Jedynymi bramkami, które mi się podobają są te, które służą wygranej.

Podoba ci się Var?

- Miałem nadzieję, że będzie bardziej użyteczny. W naszym przypadku na razie nie był, z Interem miałem nadzieję, że sędzia podejmie konsultację w momencie wątpliwości. Jednak być może nie powinienem wchodzić w rozmowy na ten temat.

Gdzie nauczyłeś się tej zdolności skorpiona, której używasz, aby odebrać piłkę piętą w trakcie kontaktu z graczem?

- Nie nauczyłem się. Przyszła naturalnie.

Niewielu to potrafi.

- Mam oko na piłkę i pewną zdolność do jej odzyskania.

Jak nazywasz te zagranie?

- Nazwijcie wy.

Zagranie Ninjy?

- Pięknie.

Gdybyś mógł się cofnąć, jest coś, czego nie zrobiłbyś ponownie w twoich relacjach z selekjonerem reprezentacji?

- Nie, nic. Nie mogę właśnie zrozumieć, dlaczego nie byłem szanowany ze względu na to kim jestem. Tak wygląda moje życie, nie brakuje mi szacunku do nikogo, jestem dostępny dla wszystkich. Być może mu się nie podobam, nie wiem, może tak być. Mówię to, co myślę, zawsze, nie myślę o sprawieniu kłopotów nikomu, kocham osoby, które mówią jasno. Być może za to płacę. Jednak nie ma naprawdę niczego za co można mnie winić.

Być może Martinezowi nie podoba się fakt, że żyjesz w tak "intensywny" sposób?

- Ale widzicie, że potem na boisku daję z siebie maksimum, co nie? Nie zaprzeczam, że się bawię, ale uważam, że wszystko jest ok. Jeśli w pewnym momencie czegoś pożałuję, wówczas zmienię swój styl. Daję maksimum w swojej pracy, która jest też moją pasją, ale potem chcę się zrelaksować.

Skończyłeś z tatuażami?

- Niedawno zrobiłem ostatni, na ostatnim wolnym miejscu na pośladku. Na razie na jakiś czas jest ok, również dlatego, że nie wiem gdzie zrobić...

Autor: abruzzo